



Aleksandra Gintowt

ORCID: 0000-0001-9739-7187

Uniwersytet Wrocławski

aleksandra.gintowt@uwr.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.24>

Alpy nie tylko dla alpinistów, czyli Juliusza Słowackiego wyprawa alpejska jako rozrywka towarzyska

Słowa-klucze: Juliusz Słowacki, Szwajcaria, Alpy, alpinizm, turystyka, rozrywki towarzyskie
Keywords: Juliusz Słowacki, Switzerland, the Alps, mountaineering, tourism, entertainment

The Alps not only for mountaineers, or Juliusz Słowacki's Alpine trip as a form of social entertainment

Summary

The ascent of Mont Blanc in 1786 began a “golden age” of European mountaineering during which most of the highest summits on the continent were reached. The climbs initiated the process of “touristification” of the mountains, primarily the Alps, which were located on a popular trail to Italy. Thanks to the first attempts, still fraught with danger, to climb various summits, it later became possible to mark out easier routes and trails, and as a result guides were able to show the mountains even to amateurs, who expected only breathtaking landscapes and wanted to experience a fraction of a “true” Alpine trek. The mountains were explored by many famous poets, including Goethe, Chateaubriand, Mickiewicz and Słowacki. Słowacki described his trip in great detail in letters to his

mother, thanks to which we can now reconstruct it and demonstrate that the popularisation of Alpine treks made the poet's trip possible – it was for him not only an opportunity to capture sights he would later use in his work, but also an interesting social occasion, for he was taken to the mountains by friends of his, the Wodziński family. The poet's long letter describing a given trip (and memories of authors like Antoni Odyniec or Zygmunt Krasinski) makes it possible to recreate this unique moment in which broadly defined mountain trekking was split into specialist "mountaineering" and recreational "tourism", which drew on the achievements of the former and popularised the mountains as a tourist attraction and possibility of active leisure.

Zdobycie Mont Blanc w 1786 roku przez Jacques'a Balmata i Michela Paccarda uznawane jest powszechnie za początek alpinizmu europejskiego¹. Od tego czasu w Alpy przybywać zaczęli turyści szukający nie tylko kontaktu z dziką przyrodą, lecz także żądni ekstremalnych doświadczeń podróżniczych i sportowych. Lata 1787–1865 określane bywają mianem „złotego wieku” alpinizmu, w czasie którego zdobyto większość najważniejszych szczytów europejskich². Wraz z wkroczeniem pierwszych zdobywców w najwyższe partie Alp ich obrazy stały się źródłem inspiracji literackich. Koniec XVIII wieku stanowi zapowiedź nowych tendencji w literaturze związanych z percepcją krajobrazu gór wysokich, oferujących paletę zupełnie nowych doznań estetycznych, okupioną trudem wspinaczki dającej możliwość odczuć atmosferę wolności i magię swoistego zjednoczenia z naturą³; nic zatem dziwnego, iż góry te zainteresowały twórców pokroju lorda Byrona, Victora Hugo, François-René Chateaubrianda, Alexandre'a Dumasa czy Johanna Wolfganga von Goethego⁴. Podobnie Juliusz Słowacki, przebywający w połowie lat trzydziestych XIX wieku w Genewie, otrzymawszy propozycję wyprawy w Alpy, napisał matce w liście: „Nie mogłem oprzeć się pokusie”⁵.

Słowacki w Szwajcarii mieszkał aż trzy lata (1833–1836), wyjeżdżając do Genewy z ramienia Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich (w „sprawie medalowej”), jednocześnie na jakiś czas wycofując się z paryskiej sceny literackiej po publikacji trzeciej części *Dziadów*, w której Adam Mickiewicz w niepochlebny sposób przedstawił nieżyjącego już ojczyzna poety. Słowacki, wielce znudzony życiem wielkomięskim — o czym niejednokrotnie informował matkę w korespon-

¹ Powszechnie, gdyż Jacek Kolbuszewski za prawdziwy załazek alpinizmu uważa datę zdobycia Mont Aiguille w 1492 roku przez Antoine'a de Ville. Zob. J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku — związki i zależności. Wstępny zarys problematyki*, „Góry — Literatura — Kultura” 10, 2016, s. 16.

² *Ibidem*. Za to w 1818 roku jako pierwszy Polak na Białej Górze stanął pisarz Antoni Malczewski, co wpłynęło na rozgłos wypraw alpejskich w Królestwie Polskim. Zob. J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994, s. 263–264.

³ Oczywiście wyobrażenia niekoniecznie odpowiadały rzeczywistości: większość przyjezdnych nie była alpinistami, lecz turystami wybierającymi łagodniejsze podejścia z najładniejszymi widokami. Zob. J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura...*, s. 16.

⁴ J. Kolbuszewski, *Przestrzenie...*, s. 256–257.

⁵ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Warszawa 1962, list nr 69, s. 253. Wszystkie cytaty Słowackiego pochodzą z wskazanego listu; zachowana została pisownia oryginalna.

dencji — w Genewie miał okazję zaznać nie tylko odrobiny spokoju, lecz także zakosztować rozmaitych rozrywek wiejskich. W zimie były to zabawy typowo towarzyskie: gra w wista czy w szachy, szarady, udział w domowym teatrzyku i wieczorkach tanecznych (gdzie między innymi uczył Szwajcarów kroków polskiego mazura). W okresie letnim natomiast korzystał chętnie z dobrodziejstw natury i uroków okolicy, chodząc na spacer, regularnie zażywając kąpeli zdrowotnej w rzece Arve czy Jeziorze Lemańskim, odwiedzając z sąsiadami z pensjonatu „balkon Genewy” — górę Salève z widokiem na cztery kantony; robił zatem wszystko to, co dostępne było dla „turystów” odwiedzających miasteczko. Niemniej do Genewy nie przyjeżdżano wyłącznie po to, by pływać po jeziorze i urządzać pikniki. Oprócz pobliskich wzgórz i niewysokich gór okolica oferowała atrakcyjniejsze, a przy tym o wiele trudniejsze szczyty: miasto służyło jako baza wypadowa w Alpy, które dzięki coraz liczniej zakładanym schroniskom i wytyczonym szlakom nie tylko wizytowane były przez doświadczonych we wspinaczkę śmiałków, lecz również przyjmowały rozmaitych przyjezdnych głodnych „wrażeń alpejskich”. Jednym z nich był polski poeta; 31 lipca 1834 roku Słowacki wsiadł na statek parowy w takim oto stroju i z taką mianowicie kompanią:

Abyś mię sobie, Mamo, dobrze wystawić mogła, muszę ci opisać mój fantastyczny ubior. Miałem płócienną blousę, haftowaną zielonym jedwabiem czy też włóczką, pas czarny skórzany, białe szarawary, kapelusze ze słomy białej i czarnej pleciony, dosyć niski, z ogromnymi skrzydłami i opasany purpurową wstążką — do tego na grubej podeszwie trzewiki — i kij wyższy ode mnie, biały z żelaznym kolcem, jakiego zwyczajnie górale używają. W ubiorze tym wyglądałem tak młodo, że mi dawano lat 15 wieku⁶. Towarzystwo nasze składało się z 9 osób⁷ — pani Wodzińska, dwie jej córki — panna Marianna, młoda, ale nieładna, dosyć jednak miła i mnóstwo mająca talentów — druga córka jeszcze dziecko... Przy pannach była guwernantka francuska, panna Malet, trochę podtusiała i ciągle zajmującą się botaniką. Trzech synów pani Wodz. — i jeszcze jeden młody Żmudzin — i ja⁸.

Pierwszym przystankiem prawie dwudziestodniowej podróży⁹ było miasteczko Bex, gdzie z żelaznymi lampami w dłoniach anonsowani wcześniej tu-

⁶ Kostium, z którego Słowacki był taki dumny, niespecjalnie przypadł do gustu podróżującym z nim damom, uśmiechającym się z jego powodu za plecami poety. Zob. F. Hoesick, *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809–1849). Biografia psychologiczna*, t. 2, Kraków 1897, s. 58.

⁷ Rodzinę Wodzińskich poznał poeta wcześniej w Genewie, gdyż pani Wodzińska mieszkała tam przez jakiś czas wraz z dziećmi, jednocześnie prowadząc w swoim domu salon, czyli, mówiąc pokrótce, regularnie przyjmowała gości i urządzała wieczory towarzyskie.

⁸ *Korespondencja...*, s. 253–254.

⁹ Opis podróży stworzony przez Słowackiego zob. *ibidem*, s. 253–257. Na podstawie tych informacji powstały szczegółowe analizy alpejskiej wędrówki poety, wraz z możliwościami noclegu i dostępnych atrakcji turystycznych. Zob. S. Makowski, *W Szwajcarskich górach. Alpejskie krajo-*

ryści zwiedzili czynną do dziś kopalnię soli i jej podziemne korytarze biegnące w głąb góry. Następnie towarzystwo — panowie piechotą lub wierzchem na mule, damy zapewne w powozie — drogą zbudowaną na rozkaz Napoleona¹⁰ dotarło do klasztoru św. Bernarda i zostało w nim na noc. Mieszkający tam mnisi na co dzień zajmowali się odszukiwaniem zbłąkanych wędrowców, których psy wykopywały następnie spod śniegu — jeśli nieszczęśników nie dało się odratować, pozostawiano ich w przyklasztornej kostnicy, co, jak to ujął poeta, stanowiło „okropny widok!”¹¹. Choć bracia parali się dobroczynną pracą, Słowackiemu wadziła ich postawa kontrastująca z wyobrażeniem bogobojnego życia:

Klasztor ten, gdyby był przez mnichów zamieszkały, byłby prawdziwie zachwycającym. Niestety, ludzie nie odpowiadają często wielkości powołania. Ksiądz Gwardian, świecki i światowy, uśmiecha się do dam, a ujęcie jego niezłe by się wydawało nawet na dworze Ludwika XIV. Spaliśmy w celach zimnych jak lodownie. Refektarz wygląda jak salon światowy — a siedzące towarzystwo około kominka śmiechem i żartobliwą rozmową odstrasza wszelką myśl wzniosłą i smutną¹².

Dalej kompania wdrapała się na górę Gemi, z której rozciągały się przepiękne widoki, i dotarła do miasteczka Thun położonego po drugiej jej stronie. Miejsce to, słynne dzięki świetnej szkole wojskowej, miało niewielu rodzimych mieszkańców, za to pełne było rozmaitych podróżnych¹³. Następnego dnia przepłynęli groźne jezioro Thun¹⁴ i Brienz, by zobaczyć wodospad Giessbach, niezwykłą siedmiopoziomową kaskadę tryskającą z liczącej ponad 2400 metrów góry¹⁵. Tu panie, strudzone dotychczasową ekskursją¹⁶, odłączyły się od mężczyzn i odjechały do dalej położonego miasteczka — jednocześnie omijając część drogi z najładniejszymi widokami¹⁷. Panowie więc, „trochę weseli z odzyskanej wolności”¹⁸, przez dziewięć dni sami kontynuowali pieszą wędrowkę. W dolinie Lauterbrunn podziwiali kaskadę Staubbach i wiszącą nad nią olbrzymią górę Jungfrau; w dolinie Grindelwald widzieli z oddali śmiercionośne lawiny śnieżne.

brazy Słowackiego, Warszawa 1976; lub L. Libera, *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001.

¹⁰ W 1800 roku wojska Napoleona musiały przekroczyć Przełęcz św. Bernarda, aczkolwiek droga wykuta na rozkaz cesarza znajdowała się na przełęczy Simplon — poeta najprawdopodobniej pomieszał informacje. Zob. L. Libera, *op. cit.*, s. 28–29.

¹¹ *Korespondencja...*, s. 253–254.

¹² *Ibidem*, s. 255.

¹³ A.E. Odyniec, *Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca*, t. 4, Warszawa 1878, s. 287.

¹⁴ Opis swojej niebezpiecznej przeprawy przez Thun opisał Odyniec w liście do Juliana Kor-saka i Ignacego Chodźki; zob. *ibidem*, s. 289–291.

¹⁵ *Ibidem*, s. 297–298.

¹⁶ Trudno się damom dziwić, gdy trasę na Gemi Słowacki wspominał: „Droga w zig-zag wykuta ciągle wisi nad przepaścią. Kto na tę górę nie wszedł, to stojąc u jej stóp, wierzyć nie może, aby wejść można było...” — *Korespondencja...*, s. 255.

¹⁷ A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 307.

¹⁸ *Korespondencja...*, s. 256.

Kolejno wspięli się na górę Faulhorn, na szczycie której można było odpocząć w zbudowanym tam cztery lata wcześniej szaletie¹⁹:

Weszliśmy na Faulhorn, gdzie jeszcze mało było podróżnych. Oberża na tej górze jest najwyższym mieszkaniem w Europie²⁰. Wojażerowie, chcąc patrzeć na okolicę, muszą wychodzić z domu kołdrami okryci. Mróz nam dopiekał... ale też jaki widok... O zachodzie słońca mgły nas obwiały — i staliśmy na szczycie góry jak na pokładzie płynącego do nieba okrętu. Słońce czerwone było od nas niżej na niebie, a jeszcze miało drogę do przebycia, nim zaszło... Za nami z mgły wychodził ogromny szereg gór śniegowych — nikt by w godzinę nie zliczył ich szczytów, a wszystkie były czerwone od słońca — ogniste. Nocowaliśmy w oberży — i z rana widzieliśmy wschód słońca — czysty — żadnej mgły — przepaście [...] — błyszczące jeziora — cała Szwajcaria pod nami — widna — jasna — a jaka cichość!²¹

Po kontemplacji zapierających dech w piersiach pejzaży Słowacki wraz z towarzyszami zeszli w dolinę Oberhasli²², dalej wędrowali wzdłuż lodowców Rosenlaur i znów wdrapali się na górę, tym razem Grimsel, gdzie przeczekali noc w zimnej oberży. Antoni Edward Odyniec, cztery lata wcześniej podróżując podobną trasą z Zygmuntem Krasieńskim i Mickiewiczem, tak opisywał to niezwykle miejsce noclegowe:

Nie jest to jeszcze sam szczyt góry Grimsel, ale tylko wśród jej skał nagich ńędzna, drewniana oberża, nosząca szumny tytuł *Hospitium*. Wyobrażcie więc sobie kontrast i nasze wrażenie, gdy po takich bezludnych pustyniach i dzikościach, jakieśmy przez dzień cały przebywali, ujrzelśmy się nagle w sali jadalnej, gdzie za stołem, porządnie nakrytym i zastawionym obficie, (bośmy właśnie na obiad trafili), siedziało grono gości: Niemców, Francuzów, Anglików, rozmawiających wszystkimi temi językami [...]. Osób było w ogóle 14, a między nimi dwie damy, Angielki²³.

Wędrówki alpejskimi szlakami były już wówczas popularne w całej Europie — może ponad wszystko w Anglii, czego dowodzi fakt, że w większości mijanych przez poetę miasteczek przeważał język angielski, a turyści z wysp potrafili spędzić

¹⁹ Szaletami Szwajcarzy nazywali nie tylko drewniane domki na zboczach górskich, między innymi należące do pasterzy, lecz także oberże. Zob. A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 306–307. Omawiany w cytacie hotel istnieje do dziś.

²⁰ Szczyt Faulhorn położony jest 2681 m n.p.m.

²¹ *Korespondencja...*, s. 256.

²² Krasieński, będąc w dolinie Oberhasli, w liście do ojca zwrócił uwagę na napotkaną tam zachłanność ludu szwajcarskiego, który dotychczas wyobrażał sobie jako prosty, lecz cnotliwy; nie mógł opędnąć się od biedaków i dzieci proszących o drobne, zaobserwował też łatwość, z jaką oszukiwano tam cudzoziemców. Zob. *idem, Listy wybrane*, Warszawa 1937, s. 10.

²³ A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 320.

tam całe lato²⁴. Po Grimsel kompania poety ruszyła przez drogę św. Gotarda, wykutą w zboczu góry o tej samej nazwie, by wkrótce ujrzeć legendarny Most Diabła:

I w rzeczy samej, nigdzie szatan może na ziemi nie mógłby stosowniejszego wybrać sobie miejsca: jest to most kamienny o sześciu arkadach zstępujących aż do dna przepaści, po której huczy i skacze w białawych falach rzeka Reuss; wokół wieniec ze skał ostrych i jeżących się urwisk. Trzeba do mostu dochodzić przez jaskinię, czyli raczej galerję, w skale wykutą. Niezawodnie, jeśli anioł ciemności przebywa na ziemi, tam jest tron jego pośród czarnej nocy²⁵.

Panowie dotarli w końcu do Jeziora Czterech Kantonów, czwartego największego jeziora Szwajcarii, choć na szerokość nieprzekraczającego kilometra — na jego brzegu zobaczyli kaplicę Wilhelma Tella, w środku malowaną w sceny z życia bohatera²⁶. Weszli na ostatni szczyt, górę Rigi, osławioną przez jedyny w swym rodzaju punkt widokowy, jaki istniał w okolicy: stanąwszy tam, człowiek mógł dojrzeć „cały łańcuch Alp Szwajcarskich (oprócz Montblanu), wszystkie jeziora (w liczbie 14), kilka stołecznych miast kantonalnych, i cały kraj od Włoch do Niemiec, z pasmami gór Jura, Wogezów i Czarnego Lasu w oddali”²⁷; wejście na Rigi było zatem miłym zakończeniem długiej wyprawy. Stamtąd dojechali jeszcze do dość sporej Lucerny, gdzie stały dwa urokliwe kościoły katolickie²⁸ (nieczęsty obraz w kraju protestanckim), a damy oczekiwały na powrót ich kompanii. Po zwiedzeniu miasteczka przez Bern wrócili wszyscy razem do domu, zapewne wesoło wspominając niełatwą wędrówkę²⁹ i próbując znaleźć odpowiednią formę wyrazu dla opisanie alpejskich krajobrazów. W przypadku Słowackiego, charakteryzującego się subtelną wrażliwością estetyczną, było to niezwykle istotne doświadczenie poszerzające skalę doznań. Po zakończeniu wędrówki z dumą napisze matce: „A ja — to wszystko — widziałem”³⁰.

²⁴ „Z Neuhaus, porządnym powozem na cztery osoby, dostaliśmy się do *Interlaken*, przejeżdżając po drodze *Unterseeni Aarmühle*, dwa miasteczka łączące się prawie ze sobą, a służące za pobyt letni niezliczonej *massie* Anglików. W *Interlaken* [...] wszedłszy do jadalnej sali w oberży, ujrzeliśmy długi stół [...]. Na trzydzieści kilka osób u stołu, my tylko byliśmy nie-Anglicy [...]” (*ibidem*, s. 292). Słowacki, stołując się podczas wyprawy w którejs z górskich zajazdów, z pewnością także siedział przy takim wspólnym stole, nazywanym *à table d’hote* — stołem gospodarza.

²⁵ Z. Krasieński, *op. cit.*, s. 11. Odyniec, towarzyszący Krasieńskiemu w tej wędrówce, z typową w jego listach ironią również podkreślił niebezpieczeństwo przeprawy przez most na przepaści: „Przed kwadransem wróciliśmy z *Djablego Mostu*, a że nie widzieliśmy diabła *in persona*, przypisuję to jedynie temu, że nie dałem Zygmunтови dokończyć zaklęć z »Manfreda«”, które już zaczął był deklamować, mając wystrzelić z pistoletu” — A.E. Odyniec, *op. cit.*, s. 324.

²⁶ *Ibidem*, s. 327.

²⁷ *Ibidem*, s. 332.

²⁸ *Ibidem*, s. 338.

²⁹ Dla Słowackiego, chorującego już wtedy na płuca, wyprawa ta musiała być nie lada wyzwaniem: „co dnia byłem pieszą podróżą zmęczony, bo co dnia około 6 lub 7 mil drogi robiłem, i to z góry na górę...” — *Korespondencja...*, s. 258.

³⁰ *Ibidem*, s. 255.

Rozwój szeroko rozumianej „turystyki alpejskiej” przypadł na przełom XIX i XX wieku — podróżni, zachęcani romantycznymi literackimi opisami wędrówek po Alpach, zaczęli tłumnie odwiedzać różne inne łańcuchy i pasma gór europejskich, wędrując po Pirenejach, Karpatach i Sudetach. Podążanie za modą turystyczną znacząco przyspieszyło doprowadzenie kolei do różnych górskich, w pierwszej kolejności alpejskich, atrakcyjnych zakątków. Powstające w tym czasie różne stowarzyszenia alpejskie wspierały zakładanie nowych schronisk, inicjowały i wspomagały proces wyznaczania szlaków i ścieżek turystycznych oraz wydawały periodyki górskie³¹. W ślad za tym przyspieszono na obszarach górskich rozbudowę hotelików, pensjonatów, zajazdów, tworząc okolicznym mieszkańcom okazję do zarobku i kładąc podwaliny pod współczesny styl podróżowania po trudno dostępnych rejonach górskich. Wszelako Alpy, stanowiąc swoistą granicę między Europą Północną a Południową i leżąc na jednej z tras prowadzących do Włoch, były chętnie odwiedzane już w pierwszej połowie XIX wieku — i to nie wyłącznie przez turystów o aspiracjach eksploracyjno-zdobywczych, ale również przez przyjezdnych zatrzymujących się w Genewie podczas modnych wojażów po Europie, między innymi także polskich podróżników i artystów³². Dla Słowackiego, któremu „podróż ta była prawie nadspodziewaną”³³, wyprawa utartymi, typowymi dla dziewiętnastowiecznej popularnej turystyki alpejskiej szlakami była pewnym sprawdzianem wytrzymałości, ale dostosowanym do jego możliwości, dalekim od skali, z jaką przyszło się mierzyć wytrawnym alpinistom. Jednocześnie odegrała niezwykle istotną rolę w rozwoju jego wrażliwości estetycznej i zaowocowała wieloma nowatorskimi obrazami poetyckimi w jego twórczości literackiej. Alpejskie reminiscencje odnaleźć można nie tylko w *Kordianie*, lecz także w innych utworach Słowackiego: od słynnego poematu *W Szwajcarii* i okolicznościowego wiersza *W sztambuchu Marii Wodzińskiej* po *Beniowskiego* i *Samuela Zborowskiego*³⁴.

Bibliografia

Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

Hoesick F., *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809–1849). Biografia psychologiczna*, t. 2, Kraków 1897.

³¹ J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura...*, s. 22–23.

³² Oprócz korespondencji Słowackiego, Krasińskiego czy wspomnień Odyńca znane są dziewiętnastowieczne relacje podróżnicze z wypraw alpejskich między innymi Franciszka Wołowskiego (*Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*), Łucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej (*W Alpach i za Alpami*) czy Stanisława Koźmiana z 1846 roku (*Podróż nad Renem i w Szwajcarii*), który po szwajcarskich górach poruszał się po części śladami Słowackiego, jak gdyby przewidując budzącą się powoli popularność poety — zob. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 369.

³³ *Korespondencja...*, s. 253.

³⁴ S. Świrko, *Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1977, nr 12, s. 108.

- Kolbuszewski J., *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku — związki i zależności. Wstępny zarys problematyki*, „Góry – Literatura – Kultura” 10, 2016, s. 15–38.
- Kolbuszewski J., *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Warszawa 1962.
- Koźmian S.E., *Podróż nad Renem i w Szwajcarii*, Poznań 1877.
- Krasiński Z., *Listy wybrane*, Warszawa 1937.
- Libera L., *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001.
- Makowski S., *W Szwajcarskich górach. Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, Warszawa 1976.
- Odyniec A.E., *Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca*, t. 4, Warszawa 1878.
- Rautenstrauchowa Ł., *W Alpach i za Alpami*, Warszawa 1850.
- Świrko S., *Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1977, nr 12, s. 105–109.
- Wołowski F., *Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*, Paryż 1845.